Nr. 40. Lwów, 17. Sierpnia 1876 — Czwartek. Rok I.

KRONIKA CODZIENNA

Wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne, o god. 2. w południe.

Redakcja i Administracja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Prenumerata z przes. poczt.	
rocznie	14 złr.
półrocznie	7 „
ćwierćrocznie	3 „ 50 c.
miesięcznie	1 „ 20 „

Prenum. miejscowa wynosi	
miesięcznie	1 złr.
cwierćrocznie	3 „
półrocznie	6 „
rocznie	12 „

Numer pojedyńczy 5 centów.

Inseraty obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

Lwów 16go sierpnia.

Akcja przedwyborcza w wschodniej Galicji idzie jeszcze dość leniwo. Przyczyną tego jest niezawodnie przedewszystkiem pora letnia, i mamy nadzieję, że z jesienią zajmą się gorliwiej ludzie dobrej wiary tą ważną sprawą. Niemniej i wypadki wojenne przyczyniają się do tego, bo i dzienniki i umysły przeważnie zajmują się dziś sprawami Wschodu, zapominając o sprawach domowych, a tymczasem świętojurskie stronnictwo nie spoczywa i krząta się gorliwie około przygotowań, torując drogę swoim kandydatom. Doniesienia z prowincji o ruchu przedwyborczym są też tak rzadkie, żeśmy dotąd w żadnym dzienniku krajowym nie spotkali wzmianki o zebraniach, a przecież godziłoby się podawać do publicznej wiadomości, co się w powiatach dzieje. W obwodzie lwowskim odbyło się pierwsze zgromadzenie komitetu okręgowego dnia 13. b. m., a o przebiegu tego posiedzenia piszą nam co następuje:

W niedzielę d. 13 bm. odbył komitet przedwyborczy obwodowy lwowski od czasu zjazdu delegatów pierwsze posiedzenie, zebrawszy się w Lubieniu.

Komitet, w którego skład weszło 13 osób z całego obwodu, ukonstytuował się ostatecznie obierając przewodniczącym p. br. Brunickiego, zaś sekretarzem p. Teofila Merunowicza sekretarza lwowskiej Rady powiatowej. Przyjąwszy przedewszystkiem jako zasadę niepopieranie kandydatur ani urzędników ani księży jakichkolwiek obrządków, przystąpiono do rozprawy nad kandydatami, których komitet obwodowy przedstawić ma komitetom okręgowym, dla posiadłości większych obwodu lwowskiego, dla mniejszych posiadłości z okręgu Lwów, Szczerzec i Winniki, i dla mniejszych posiadłości z okręgu Gródek-Janów; zgodzono się na trzy kandydatury w każdym okręgu, które w swoim czasie ogłoszone zostaną.

Następnie postawił członek komitetu p. Karol Berchard wniosek, aby komitet uchwalił zasadę popierania w większych posiadłościach o ile możności kandydatur ze stanu średniego t. j. tak zwanej inteligencji miejskiej a zaniechania dotychczasowej praktyki wybierania koniecznie z pośród właścicieli większych a natomiast gorliwego popierania kandydatur właścicieli dóbr w mniejszych posiadłościach, dlatego żądał uchwalenia rezolucji, że z postawionych kandydatur na posiadłość większą w okręgu Lwowskim przedewszystkiem o ile się da kandydatura dr. Leona Bilińskiego popartą być winna; jednak wniosek z powodu przeciągnięcia się dyskusji do późnej pory wieczornej pod głosowanie nie przyszedł. Uchwalono zarazem zgodnie z uchwałą zjazdu delegatów od każdego kandydata żądać złożenia wiary politycznej, co mianowicie przy mniejszych posiadłościach przynajmniej wobec komitetu okręgowego i w ten sposób stać się ma, iż tenże komitet okręgowy winien osobne posiedzenie do wysłuchania wiary politycznej wyznaczyć i o takowem wszystkich wyborców przez dzienniki zawiadomić, by i ciż w dyskusji i interpelacji udział wziąć mogli.

Złowrogie dla nas wieści przynosi „Czas“ krakowski. Korespondent jego z Berlina donosi, że wskutek tajnego układu między Rosją, Austrją i Prusami w sprawie wschodniej, ma Rosja zaanektować kilka prowincyj tureckich, Austrja Bośnję i Hercegowinę, a Prusy mają zająć Warszawę i część Kongresówki. Wprawdzie wiadomość tę podaje z zastrzeżeniem, jednakowoż donosi, że osoby dobrze poinformowane mówią o tem, że Rosjanie, którzy zakupili dobra w Kongresówce, odsprzedają je obecnie z pośpiechem, że rząd nakazał robić przygotowania do wywozu archiwów i zbiorów z Warszawy, że projekt ten oddawna istnieje itp. Jeżeli wiadomość ta nie jest wymyslem gorączkowej wyobraźni korespondenta „Czasu“, to czeka Polskę nieszczęście największe, jakieby ją w tej chwili spotkać mogło. Oderwanie Kongresówki od Litwy i zabranych prowincji umożebniłoby zmoskwicenie do reszty nieszczęśliwej tej części rzeczypospolitej — a oddanie Kongresówki w szpony rządu niemieckiego byłoby większem nieszczęściem dla sprawy polskiej, niż brutalne rządy carskie. — Kat carski mniej jest niebezpieczny dla Polaka, niżeli cywilizator niemiecki; tego nas uczą smutne dzieje porozbiorowe. Dziki rząd caratu zmusza Polaka, aby był Polakiem, i nigdy nie myślał o poddaniu się zupełnem, ale rzekoma cywilizacja niemieckich rządów jak rdza zjada najdzielniejsze ludy. Korespondent „Czasu“ kończy list swój następującemi słowy: „Prusy, które rozumieją się na sztuce germanizacji i wynaradawiania, rzuciłyby się ochotnie na prowincje polskie, a zdobycz pokojowa upragnionej granicy, wynagrodziłaby trudne zadanie zaasymilowania pomnożonego żywiołu polskiego. Dla Polski byłoby to ostateczne nieszczęście, niechcemy powiedzieć śmiertelny cios; Bóg by dał, aby te wiadomości o tajnym traktacie pokazały się mylnemi. Oddawna pracowano nad takim projektem; car Aleksander obawiał się opinji publicznej swego kraju, którąby mu zarzucić mogła, że odstępuje kraju słowiańskiego Niemcom; ale zamknąłby jej usta aneksją prowincji tureckich, łatwiejszych do zmoskwicenia, niż Polska“.

O bliskiem zakończeniu wojny serbsko-tureckiej obecnie mowy być nie może. Najnowsze wiadomości z Belgradu donoszą o zupełnej zmianie usposobienia rządu i ludności. Chwilowa trwoga i rozpacz ustąpiła, a zapał wojenny i postanowienie dalszej walki zapanowały stanowczo. Kryzys ministerjalna została usuniętą i Risticz utrzymał się przy sterze, a rada ministerjalna postanowiła jednogłośnie wojnę dalej prowadzić. Zadecydować miał raport Czerniajewa, który miał dowieść, że położenie wojsk serbskich nie jest wcale tak rozpaczliwem, ażeby koniecznem było prosić o pokój. Książę Milan wraca znowu do obozu, i po przeglądzie armji nad Driną uda się do głównej kwatery. Z pola walki przyniosły wczorajsze telegramy i dzisiejsze dzienniki niemieckie wiadomości o drobnych zwycięztwach wojsk serbskich. Mianowicie w pobliżu Jaworu znieśli Serbowie bataljon turecki, który posunął się ku Kuczicji. Szańce około Jaworu są w ręku Serbów. Jenerał Alimpicz donosi także o zwycięztwie, jakie wysłane przez niego oddziały ku Belinie, odniosły nad Turkami koło Tobut. W tym samym dniu artylerja serbska walczyła z Turkami koło Lesznicy; doniesienia te podane zgodnie przez wszystkie dzienniki dowodzą, że mylnemi były pogłoski, jakoby Czolak Anticz do Kruszewaczu a Alimpicz do Kragujewacz cofać się mieli.

Powołanie Disraelego do izby lordów we wszystkich dziennikach londyńskich znajduje najzupełniejsze uznanie; z liberalnej strony robią przytem uwagę, że żaden członek stronnictwa torysów nie dorówna mu jako reprezentantowi gabinetu w izbie gmin, pomimo 72 lat wieku. — „Morning Post“ zaczyna odnośny swój o tem artykuł słowami: „Po raz ostatni drukujemy znane historyczne nazwisko Disraelego, który prawie pół wieku znakomicie, a w ostatnich dwudziestu latach wyłącznie potęgę państwa przedstawiał“. „Times“ cechują Disraelego jako męża stanu, który najbardziej zespolił się z duchem i tradycjami ludu angielskiego.

Z obecnej postawy Anglji bynajmniej nie można wyprowadzać wniosków, byśmy się przybliżali do ery wiecznego pokoju. Plan czasopisma „Munday Review“ co do pogodzenia się Anglji z Rosją inne angielskie dzienniki wyszydzają. Między dwoma temi państwami, utrzymują one, rzeczywista zgoda stała się już niemożebną. Być może, iż Rosja wskutek swego odosobnienia i słabości znajdzie się zniewoloną do odwrotu i do wypicia kielicha upokorzenia aż do dna. Przy takim składzie okoliczności może nastąpić powierzchownie pokojowy epizod, ale rzeczywisty pokój już nie wróci, dopóki gruzy państwa tureckiego nie zostaną usunięte z drogi. — Dotychczasowy rozwój kwestji wschodniej dowiódł tylko, że próby utrzymania Turcji wywołują niepokoje w Europie, zwiększają niebezpieczeństwa i zaostrzają sprzeczności. Anglja bezwzględnie broni swych interesów i politykę taką łatwo zrozumieć; ale szkaradzieństwa wojny turecko-słowiańskiej są hańbą Europy.

Przeszłej soboty posiedzenia izb francuskich zostały zamknięte bez hałasu t. j. bez mesażu prezydenta. Obiór Dufaura dożywotnim senatorem, o czem donosiliśmy, nie mało wzmocnił stanowisko ministerstwa. Jednocześnie gabinet i z drugiej strony udowodnił swą siłę i wpływowość; powiodło mu się bowiem wyjednać w izbie deputowanych przyjęcie ustawy o merach skróconej wsku-

---

Pojedynek

nad brzegiem Missisipi.

(Opowiadanie Gerstaeckera).

(Ciąg dalszy).

Amerykanin nachylił się powtórnie... Cóż on tam robi na Boga?... pomyślał... i spostrzegł jak u lontu zapalał krótką swą fajeczkę, poczem oparł plecy o drzewo i w zupełnym spokoju pieścił się wypuszczanym w przestankach dymem w powietrze.

— Czyste szaleństwo! — powtórzył Ralfson, raz jeszcze z gorzkim uśmiechem, zastanawiając się nad przygotowaną dla siebie śmiercią. Lecz ma słuszność, jest to zawsze walka, choć w sposób nieco odmienny, i jak ten człowiek zimno to znosi — do kata! Przecież i ja potrafię mu dowieść, że nie mniej spokojnie wybieram się w ostatnią podróż!... Wsparł się więc na baryłce, na której dosyć wygodne było siedzenie, wyjął cygaro, a nie schylając się do lontu potarł zapałkę, i mimo niebezpiecznego sąsiedztwa, z zapalonego cygara wypuszczał dym z równą Amerykaninowi swobodą. W duchu wszakże kłamać nie mógł przed sobą. Spokój był udany, bo mimowolnie zerkał na lont, który jakkolwiek tlił się bardzo wolno, ubywając, zbliżał chwilę rozsadzenia go w atomy... Honor, surowy to, ale niezbędny sędzia w kole społecznem, a chociaż wyrok jego czasem w dzikie wyradza się wykonanie, świat bez poczucia honoru istniećby nie mógł...

Ralfson pożerał wzrokiem swego przeciwnika, który właśnie nie zdawał się wcale na niego zwracać uwagi, i z głową opartą na jednej z niższych gałęzi, patrzył spokojnie w lekko szmerzący wierzchołek drzewa, paląc swobodnie fajeczkę. Lontu ubyło już trzy cale, jak z opadłej na ziemię kupki popiołu sądzić było można, i ztąd łatwo zdało się obliczyć, że jeszcze do dwudziestu minut potrwa nim ogień zetknie się z prochem.

— To szczęście, że moja matka i siostry nie dowiedzą się nigdy w jak szalony sposób ja tu w Ameryce skończyłem, a raczej sam się zamordowałem, może kochanej matce pękłoby serce z żalu... Pisałem że płynę do Indji i długo o sobie nie dam wiadomości, aby oszczędzić jej boleści na czas jakiś, potem będzie robiła poszukiwania, które potrwają lata, aż na koniec zgubę bez śladu obleje łzami nieszczęsna!

Znowu kawałek lontu przez ten czas myślenia ubyło.

— Co za wyrachowane okrucieństwo, wymyśleć takie długie cierpienie,... czyż nie lepsza prędka śmierć, aniżeli to męczeństwo!

Cygaro mu zgasło, rzucił je daleko od siebie ze złością... a lont tlał nieprzerwanie.

— A gdyby równocześnie obiedwie miny wybuchnęły, cóżby się stało z biedną Jenny, samą i obcą w mieście, któż się nią zajmie?... gdy jedyna jej opieka w jednym z dwóch warjatów, w ślepem szaleństwie na śmierć idących. I czy to jest odwagą?... Spotkanie ze strzelbą, lub nożem w ręku, rozstrzyga zręczność lub siła, lecz tu siedzieć bezczynnie i oczekiwać śmierci!...

Ściśniętą piersią czerpał powietrze, wyprostował się, cisnął okiem na Amerykanina, który nieruchomy jakby usnął, co przecież być nie mogło, tylko oparty spoczywał jak przedtem... Lontu ubyło sporo... Zimny pot zrosił czoło Ralfsona, a serce głośno zabiło;... trwało to krótko, bo gwałtem pokonał wzruszenie, tak, iż po chwili spokojnie przyglądał się lontowi, którego tlący koniec zbliżał się nagle ku otworowi baryłki... I cóż mu na życiu zależało?... czy dziś, lub za lat kilka skończyć je wypadnie, wszystko to jedno, ależ Jenny? o jakiem to szczęściu marzył, które w drodze porzucić musi? O! gdyby to o niego tylko chodziło, z radością wysadziłby się w powietrze, lecz właśnie przez śmierć jego, Jenny zostanie bezpowrotnie na łasce tego, którego się tak lękała, a potem czyliby jej kto powiedział, że on dla niej tak straszną śmierć poniósł?... Zerwał się, spojrzał na lont, któremu zaledwie cal niedostawało, lecz dziwnym wypadkiem wznoszący się żar tlącego ognia, nie zapalił dotąd żadnego z wyglądających w otworze, ziarnek prochu... zacisnął zęby, i chciał raz jeszcze odwrócić się w spokojnem oczekiwaniu losu, lecz nie... już tego było za wiele; raz jeszcze spojrzał na lont, a widząc że nadchodzi chwila zniszczenia, wyjął spiesznie chustkę z kieszeni wilgotną od obcieranego potu z czoła porwał w nią lont i cisnąwszy go zgasił. W tej chwili pobiegł do Amerykanina, który nie zważając na to wszystko, w niczem nie zmienił postawy; i tu Ralfson wydarł i zgasił lont już prawie się kończący, a stanąwszy przed mieszkańcem lasów i przenikając go dzikim a błędnym wzrokiem, zawołał:

— Szatanie lub człowieku! ktokolwiek jesteś, z każdą cię spotkam bronią, lecz w ten, w piekle wyszukany sposób, walki nie przyjmę.

— Ależ Panie! — odrzekł spokojnie Amerykanin, podniósłszy się nieco ku Ralfsonowi z uśmiechem. — Czegoż pan się tak strasznie boisz, rzecz tego prawdziwie nie warta, nie rozumiem, jak można było myśleć, że ja w skwar południowego słońca usiądę na baryłce z prochem i tlącym lontem dla podpalenia fajki.

— Nie rozumiem, — odpowiedział Ralfson, patrząc mu bystro w oczy.

— Nie? W tem wyciągnął nóż i rozciął łyko którem baryłka do drzewa była przywiązaną. Więc ja to panu jaśniej wytłumaczę, i trącił nogą w baryłkę, z której nie proch, lecz nasienie cebuli na ziemię się rozsypało. Na takiej samej baryłce z cebulą i pan siedziałeś, a cebula zwykle nie rozsadza, przynajmniej takiego wypadku jeszcze dotąd nie było.

— Bestjo! — krzyknął Ralfson zapamiętały, wyciągnąwszy nóż z pochwy, więc to była igraszka?... broń się, lub zamorduję cię na miejscu.

Amerykanin nie przyjął walki, a wznosząc spokojnie bezbronną rękę ku Ralfsonowi, rzekł:

— Proszę o dwa słowa, a potem będę gotów.

— Co tu po słowach, — krzyknął Ralfson, którego krew wściekłością i wstydem zawrzała, — broń się, hańba na którą mnie wystawiłeś, krwią tylko zmazaną być może!

— Ha! jeżeli uwodziciel w dodatku chce być mordercą, oto pierś moja, ja nie podniosę na pana ręki, póki nie usłyszysz tego, co ci koniecznie powiedzieć muszę; potem masz pan moje słowo, że nie uchylę się od walki, w jakimkolwiek rodzaju ona być może.

— Cóż więc tak ważnego usłyszeć mam? — odrzekł Ralfson — ale na Boga! proszę mnie dłużej nie łudzić.

— Sam pan osądź!... Jenny jest moją żoną!

— Co?... żoną? — krzyknął gentleman osłupiały cofając się w tył.

tek wykreślenia przez senat artykułu III. Sprawozdawca izby J. Ferry zalecał przyjęcie takiej zmiany w następujących wyrazach: „Pomimo że senat wykreślił bardzo ważne i pożądane postanowienie, ażeby w ciągu trzech miesięcy rozpisane zostały nowe wybory gminne, wydział izby deputowanych zaleca przyjęcie projektu tak jak on został zwrócony z senatu, ażeby tem dać nowy przykład chęci zgody.“ Tym sposobem jeszcze w ostatnich dniach sesji, wszelkie wnioski połączonych stronnictw monarchicznych upadły i pierwsze francuskie ministerstwo republikańskie może z zupełnym spokojem ferje parlamentarne rozpocząć. Republikańska forma rządu, dzięki umiarkowaniu republikanów i stanowczości rządu, pomimo intryg monarchistów, świetnie wytrzymała próbę i dowiodła żywotności długo zaprzeczanej.

Południowi Słowianie.

Pod tym napisem pojawił się w „Messager de Vienne“ artykuł, według zapewnienia redakcji z najwyższych sfer południowosłowiańskich pochodzący, a zawierający wyjaśnienie natury ruchu, który panuje pomiędzy ludnością bałkańskiego półwyspu. Szczery ton z tego artykułu wiejący nie pozwala wątpić ani na chwilę, że mamy tu przed sobą rzeczywiste wyznanie wiary naszych południowych pobratymców. Zamieszczamy je więc tutaj tem chętniej, ile że czytelnicy nasi znajdą w nim dowód, iż nie łudziliśmy się wcale przecząc jakoby krwawa walka za wiarę i ojczyznę przez południowych Słowian podjęta, była owocem podszeptów i knowań moskiewskich. Ci zaś, którzy wiednie czy też bezwiednie bałamucą szlachetne instynkta naszego narodu, starając się odwrócić jego sympatje od ludu walczącego z takiem męztwem i ofiarnością o byt swój i swobodę, a skierować je ku azyjskim hordom, roznoszącym mord i pożogę, — ci, powtarzamy, którzy wiednie czy to bezwiednie idąc drogą niepolską, nieludzką i niechrześcjańską renegata Sadyka-baszy, dążą do tego, by imię Polski zohydzić wśród Słowiańszczyzny i świata, znajdą tutaj najlepszą i najdosadniejszą odprawę.

Oto co powiada rzeczony głos słowiański:

„Nie ma zdania, niestety, bardziej rozpowszechnionego, a zarazem bardziej błędnego nad to, które powstanie obecne południowych Słowian przypisuje wpływom zagranicznym, a mianowicie moskiewskim. Mieszkańcy Bośnji i Hercogowiny chwycili za broń, aby zrzucić raz jarzmo wiekowe i nienawistne; rodacy ich Serbowie i Czarnogórcy nie wahali się pospieszyć im w posiłek, ale przyczyny, które skłoniły pierwszych do powstania a drugich do pospieszenia z pomocą były natury na wskróś wewnętrznej i miejscowej, jak to przyzna każdy ze stosunkami obeznany a bezstronny. Twierdzić inaczej byłoby to wyrządzić oczywistą krzywdę ludziom, którzy w tej chwili i w naszych oczach walczą; wszakżeż ci ludzie za cenę krwi swojej nabyli prawo, aby ich nie podejrzywano. Jakto! czyż można zaprzeczyć wszelkiej samodzielności ludom wojennym, dzielnym i pełnym tej gorącej miłości ojczyzny, którą gdzieindziej przygłuszają może dalej posunięta cywilizacja i dobrobyt materjalny zbyt wyłącznie rozwinięty, lecz która bezsprzecznie wśród dziewiczych lasów i niedostępnych skał żyje jeszcze dotąd całą pełnią życia? Jakto! więc charaktery pełne prostoty i dzikiej surowości, charaktery, że tak powiemy, całkowite, dla których umartwienie jest przyzwyczajeniem, ofiara obowiązkiem, swoboda kultem, nienawiść cudzoziemca nieprzyzwyciężonym instynktem, a śmierć li tylko wyżyną po nad szczyty gór wyniosłą, zkąd się wprawdzie nie powraca, lecz zkąd się panuje nad wszelkiemi wyżynami tego świata, jeżeli się życie dało dla ojczyzny; — jakto! powtarzamy, charaktery tego rodzaju potrzebowałyby żebrać aż w Petersburgu ducha, który goreje dla swobody, aż w Petersburgu szukać tej iskry, która serce zapala?

„Nie, zaprawdę: owszem, twierdzimy to na pewnych podstawach, iż książę Gorczaków oznajmił roku zeszłego księciu Milanowi, że Rosja nie jest jeszcze gotową do czynu, — że dopiero po trzech latach zamyśla zdobyć Stambuł, i że dopiero wtedy zaprosi południowych Słowian do współdziałania w celu zatknięcia krzyża na meczecie św. Zofji. A jednak Serbja nie dała się tem powstrzymać od swego postanowienia, i chwyciła za oręż nie oglądając się na nikogo!

Przyznać trzeba, że tak Serbji jako też i Czarnogórze nie skąpiono z nieoficjalnej moskiewskiej strony ani otuchy ani też prywatnej pomocy. Przyznajemy to chętnie, i nie będziemy się wcale zapuszczać w rozbieranie mniej lub więcej czystych i bezinteresownych pobudek tych objawów, których główną wadą może jest to, iż rzucają fałszywe światło na ruch słowiański, i kompromitują go wobec Europy. Twierdzimy tylko, że objawy te nie mogły wywołać ruchu, że były niedostatecznemi ażeby skłonić poddanych Porty do powstania, a lenników jej do interwencji. Twierdzimy również, że jeżeli pewne pozory są nieszczęściem a pewne sympatje wielce ciężkiem i krępującem brzemieniem, to południowym Słowianom, w smutnem ich położeniu nie przysługiwała wolność wyboru sojuszników, tak samo jak rozbitkowi nie przysługuje wolność wyboru deski ratunku. Czyż mogli oni, bez narażenia się na niebezpieczeństwo, bez względu na to, iż później mogliby sobie z tego powodu czynić wyrzuty, odmówić przyjęcia choćby jednego tylko rubla, jednego karabina, jednego Czerniajewa lub Kaufmanna!

Pomagając południowym Słowianom pracują Rosjanie nad zdobyciem własnej swej wolności, nad obaleniem jarzma które ich samych uciska. Swoboda jest zaraźliwą!

Rosjanie niosąc pomoc innemu ludowi walczącemu za wolność, tem samem wstrząsają gwałtownie posady caryzmu i pracują nad jego prędszem czy późniejszem obaleniem. Jest to nagroda którą Opatrzność wymierza za wszelki czyn szlachetny. Polacy pisali w r. 1831 na swym sztandarze: Za waszą wolność i naszą; wyrazy te jakkolwiek niewidzialne znajdują się także na serbskim, czarnogórskim, bośniackim i hercegowińskim sztandarze.

Gdzież jest południowy Słowianin, który by w tej chwili życzył sobie zostać poddannym rosyjskiego cesarza, chociaż by zmiana ta miała mu przynieść wyswobodzenie z pod tureckiego jarzma? Gdzież jest ten, któryby pragnął zrzucić pęta sułtana, na to tylko by w zamian uchylić karku pod cięższe jeszcze pęta cara? Możemy przyjmować złoto, broń, pomoc Rosji, nie przyjmiemy nigdy jej narodowości, jej języka, jej zwierzchnictwa, jej despotyzmu i knuta! Wolelibyśmy raczej pozostać dalej jeszcze pod rządem tureckim słabszym i więcej toleranckim, a przez to samo mniej dla nas niebezpiecznym.

Tak jest! wyzwolenie Bułgarów, Bośniaków, Hercogowińców, Albańczyków i w ogóle wszystkich Słowian ujarzmionych przez Turcję, musi stać się dla Rosji zorzą wolności, dla Polaków początkiem ich oswobodzenia.

Polacy nie znają nas, i są dla nas nadzwyczaj niesprawiedliwymi. Południowi Słowianie dalecy są od tego, by życzyć sobie trwania niewoli Polaków, owszem, nie pragną oni niczego goręcej, jak tego, by naród ten pobratymczy skruszył jak najspieszniej swe pęta, — południowi Słowianie żywią nadzieję, że wyzwoliwszy się sami, zdołają kiedyś przyczynić się do wyzwolenia Polski. Stawszy się znowu narodem wielkim i niepodległym nie ścierpią oni nigdy ucisku jednego słowiańskiego ludu przez drugi lud słowiański lub za słowiański się wydający, tak samo jak dziś nie mogą dopuścić ucisku Bułgarów ciemiężonych przez Turków, tak samo jak nie są obojętnymi na widok Kroatów przez Madziaryzm gnębionych.

Niech więc liberalna Europa pozbywszy się obaw swych i swej nieufności, widzi w Serbach, Czarnogórcach i w ogóle wszystkich Słowianach południa nie narzędzia Moskali, ani też przednią straż caryzmu, ale bojowników wolności wyciągających w bratniej miłości dłonie swe do wszystkich wolnych ludów Europy, i gotowych spieszyć z pomocą innym uciśnionym, skoro raz zrzucą jarzmo, które ich samych w tej chwili jeszcze przygniata. Jeżeli despotyzm moskiewski spekuluje na nasze boleści, nasz zapał i naszą krew, jeżeli liczy że oswobodzeni południowi Słowianie staną się jego narzędziem, i pomogą mu do narzucenia Europie nietolerancji religijnej i politycznej, które wcale nie leżą w słowiańskim, lecz w tatarskim duchu, natenczas czeka go tylko zawód pewny, gdyż ujrzy nas zawsze w obozie tych naszych braci, którzy walczyć z nim będą w celu zrzucenia jego jarzma!“

Korespondencja „Kroniki Codziennej“.

Zemuń 11 sierpnia.

(w. k.) Piszę pod wrażeniem klęski, którą Horwatowicz poniósł pod Zajcarem, straciwszy park artylerji i do 3.000 w poległych, rannych i jeńcach. Usposobienie w skutek tego w Belgradzie smutne. Nie widać wprawdzie gwałtownej rozpaczy, ale spokojną, głęboką, serce rozdzierającą boleść. Wczorajszym statkiem z Wiednia przybył do Belgradu korpus sanitarny rosyjski, złożony z kilkudziesięciu lekarzy między którymi było kilka kobiet doktoryzowanych z medycyny. Z nimi przybyła liczna służba lazaretowa i polowi farmaceuci. Serbowie pocieszają się tem, że w klęskach uczą się armje zwycięztw i że jak armja Piotra W. pobita pod Narwią, zwyciężyła pod Połtawą, jak armja pruska w klęsce pod Jena nauczyła się późniejszych zwycięztw, tak armja serbska w klęskach swoich kołysze przyszłych walk zwycięztwo. Boleść stłumiona wybucha tam coraz częściej wyrazem niezadowolnienia, głównie skierowanego ku Rosji. Książę Milan i stronnictwo wojenne ukołysały się obietnicami głównie omladiny. Omladina zapewniała, że ogólne powstanie Słowian tureckich nastąpi niezawodnie, gdy Serbja sztandar wojny rozwinie. Liczono na urojoną pomoc Rosji a nawet Austrji i zawiedziono się. Wypadki kłam zadały rachubom, nadziejom, więc też nie dziwna, że dają się słyszeć narzekania, że się dobrze nie obliczono z sytuacją. Mimo tego dziś walka na noże postanowiona i resztki Serbów ściągają się ze wszystkich zakątków Europy, by się zaciągać w szeregi. Dziś odjechało ztąd do Belgradu kilku Serbów, akademików z Göttingen, którzy wakacje spędzić mieli na podróży naukowej, lecz wezwani przez rząd spieszą do kraju. Rozmawiałem z nimi. Entuzjazm ożywia ich wielki dla sprawy swego narodu, jakkolwiek nie mają wiary w powodzenie. Podobni w tem do nas w końcu 1863 roku, gdyśmy trzymali się do upadłego, wierząc jedynie w słuszność sprawy a nie w powodzenie takowej. — Od trzech dni cisza panuje w Belgradzie. Najmniejszej wiadomości z pola walki. Właśnie jeden z korespondentów niemieckich przybył w tej chwili z Belgradu dla napisania listu do swego dziennika i zapewnia, że żadnej tam nie ma z pola walki wiadomości. Ludność zachowuje się spokojnie, ale ponuro zgromadza się po pustych ulicach. Przyprowadzono tam przedwczoraj kilkunastu jeńców tureckich. Obchodzą się z nimi doskonale. Żywią ich jak własnych żołnierzy, a prócz tego podają im kawę czarną codziennie. Jeńcy ci powiadają, że lepiej są żywieni i traktowani, niż we własnym obozie. — W Bażias, na drodze między Zemuniem i Orsową, liczne rodziny serbskie schroniły się przed wojną. Są tam sami starce, kobiety i dzieci. Rozmawiałem z kilkoma osobami z tego emigranckiego grona. Smutni wszyscy, pełni boleści, bo każdy niepokoi się o syna, brata lub wnuka, albo opłakuje stratę jakiej najdroższej sobie istoty. Z gór w Bazias po stronie węgierskiej się piętrzących, widać daleko łany serbskie. Prawdziwie, łzy stają w oczach na widok pól bogatych w zboże, które pokłada się po zagonach, daremnie sierpa czekając. Łąki nie koszone, zboża nie zebrane, wypasają resztki bydła. Nie ma rąk do pracy, bo mężczyźni pod bronią, a ręce kobiece ubezwładnia trwoga i boleść.

WOJNA.

Czarnogórskie wojska osaczające Trebinje opuściły swoje stanowiska udając się w niewiadomym kierunku; telegram z Raguzy donosi pod dniem 14. b. m. że dniem wprzód przybyły do Drienkuli dwa tureckie bataljony, jeden z Trebinji a drugi z Polijece nie napotkawszy w drodze Czarnogórców. Z Raguzy wysłano konwoje z prowiantem do Trebinji.

Dnia 10. b. m. miał według serbskich doniesień podkraść się bataljon turecki aż pod Jawor. Serbowie, w których ręku ciągle jeszcze znajdują się oszańcowane pozycje pod Jaworem urządzili zasadzkę pod Kuczytji, wskutek której rzeczony oddział turecki został zniesionym do szczętu.

Alimpicz donosi, że 2 bataljony serbskie które z dwoma działami zajęły były mocne stanowiska koło Tobut, wysłane tamże celem przerwania komunikacji pomiędzy Brahą a Turlą (koło Bieliny) stoczyły zaciętą utarczkę z czterema bataljonami redyfów i dwoma bataljonami nizamów; po całodziennym boju ustąpili Turcy poniosłszy dotkliwe straty. Tego samego dnia stoczyła serbska artylerja z Lieszniсy bój pod Janją. Wiadomości te zaprzeczają pogłosce, jakoby Czolak Anticz i Alimpicz cofali się pośpiesznemi marszami w głąb kraju, pierwszy w kierunku Kruzewacza, a drugi ku Kragujewaczowi.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Wybór do Rady powiatowej w Kamionce jednego członka z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 11. września b. r.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych Onufrego Babiuka z Dąbrowy do Bochni, Karola Michla z Bochni do Tarnowa i Zygmunta Rogójskiego z Tarnowa do Dąbrowy.

Program wycieczki ze Stanisławowa na Czarną Górę jest następujący: Dnia 22. sierpnia b. r. o godzinie 6. rano wyjazd na podwodach ze Stanisławowa na Nadwórnę, Delatyn, na nocleg w Mikuliczynie; d. 23. sierpnia pieszo lub konno zwiedzenie Chomiaku, nocleg w Tatarowię; d. 24. sierpnia piesza lub konna podróż do podnóża Czarne Góry najwyższego jej szczytu, tak zwanej Howerli, tamże nocleg; d. 25. sierpnia piesza lub konna podróż, zwiedzenie Howerli, jej grzbietu wzdłuż granicy węgierskiej, dalsza podróż na nocleg do Żabiego; d. 26. sierpnia konna lub piesza podróż na Krzyworównię wprost do Kossowa, lub na podwodach na Kuty na nocleg do Kossowa; d. 27. sierpnia podróż na podwodach do Kołomyi a powrót koleją żelazną do Stanisławowa. Dalsze zgłaszanie się przyjmuje Wp. Dr. Eminowicz za złożeniem 10 złr. od osoby.

Bursa tarnowska. Kuratorja bursy tarnowskiej pod wezwaniem św. Kazimierza uwiadamia, iż w nadchodzącym roku szkolnym w nowo wybudowanym i urządzonym domu na ulicy Seminarskiej będzie mogła umieścić 50 uczniów. Dom ten stoi w bliskości wszystkich zakładów naukowych w Tarnowie. Starający się o przyjęcie do bursy winni wnieść podania najdalej do 20. b. m. na ręce kuratorji albo ks. Kaczorowskiego. Do podania załączyć należy 1) świadectwo z ukończonej 3 klasy normalnej, 2) metrykę chrztu, 3) świadectwo ubóstwa, 4) świadectwo szczepienia ospy.

W tym roku stanął nareszcie umyślnie na ten cel zbudowany i urządzony dom na pomieszczenie 50 uczniów. Młodzież w zakładzie za małem wynagrodzeniem dostaje wszystko: starsi uczniowie powtarzają lekcje szkolne, nad wszystkimi czuwa ustawicznie nadzór domowy. Zarząd pozostaje w ustawicznej styczności z szkołą, czuwa nad postępem uczniów i wpływa na nich w domu. Wywiązując się ile sił naszych z przyjętego obowiązku, dziękujemy dobrodziejom bursy w imieniu ubogiej młodzieży za dotychczasowe ofiary prosząc i nadal o poparcie i wzywamy wszystkich, aby się przyczynili do zupełnego ukończenia dzieła kuratorji.

Objawy wodowstrętu u psów należą obecnie z powodu upałów do zbyt częstych niestety wypadków. Na Zielonem przedmieściu zabito z tego właśnie powodu psa u p. hr. Zam.

— Tak jest, moją żoną; lecz to nie dosyć, nieszczęśliwa ta istota pozbawioną jest zmysłów!... zaledwie sześć miesięcy jak się pobraliśmy, ja nazywam się Ragley i mieszkam powyżej osady ojca Jenny nad samym brzegiem Missisipi; z chwilą sprowadzenia się do mnie, żona uległa silnej gorączce, w której bez trzytomności tygodnie całe przebyła; zasób sił żywotnych zwalczył nareszcie tego wewnętrznego nieprzyjaciela, lecz duch ucierpiał; straciła pamięć najbliższej przeszłości, marzyła, że jest narzeczoną starającego się dawniej o jej rękę handlarza niewolnic, przed którym drżała z obawy zemsty... Długo pielęgnowałem ją jak dziecko, sądząc, że nadwyrężenie zmysłów jest następstwem choroby, które samo z siebie ustąpić powinno, a gdybym był w możności, zawiózłbym ją na wschód pod opiekę dobrych lekarzy, jakich w lasach mieć nie możemy; lecz zkąd środki, gdy co chwila Jenny odrywała mnie od dziennego zarobku? Czułem nakoniec potrzebę odwiezienia jej do domu rodzicielskiego, aby ztąd łatwiej do Memphis udać się po radę lekarza; przybywszy tu w tym celu, doktora nie zastałem i przymuszony byłem na niego czekać. Doktor poradził, iż choroba Jenny przedewszystkiem wymaga zmiany klimatu i koniecznego oddalenia od bagnistych wybrzeży Missisipi.

Podczas tej mojej niebytności przybyłeś pan i poznałeś Jenny, której ojciec nie mógł panu powiedzieć, że ona jest zamężną gdyż na to wspomnienie Jenny wpadała w obłęd gwałtowny, a potem nie przewidywał, iż Jenny mogła się dać nakłonić do tego co nastąpiło; zresztą nie wypadało obcemu odkrywać tajemnic rodzinnych. Ucieczkę Jenny poznano po brakującem ubraniu jej brata, a gdym w pół godziny po odbiciu waszego parowca przybył, już nieszczęście była spełnionem. Tej wszakże nocy lądował jakiś parowiec przy przeciwnym brzegu rzeki. Wiedząc, iż nie było sposobu sprowadzenia go ku naszej stronie, podpłynąłem łódką i wsiadłem na statek. W drodze powziąłem bez wahania zamiar zgładzenia uwodziciela, gdziekolwiek go spotkam, wprawdzie w obecności Jenny tego uczynić nie mogłem, lecz gdy później z jej opowiadania zrozumiałem, że pan sam uwiedziony pozorem, uczciwą powodowałeś się myślą, zaniechałem zabójstwa, a ukarać postanowiłem za to, że uwiozłeś biedną dziewczynę z domu rodzicielskiego, gdzie cię z serdeczną przyjęto gościnnością, i okryłeś żałobą serca rozpaczających sióstr i ojca nieszczęśliwej. Unikając więc rozlewu krwi wymyśliłem żart...

— Taki żart! — zawołał Ralfson z uniesieniem...

— Był w istocie za surowym — roześmiał się Amerykanin — lecz to nie był żart na jaki ja narażony byłem, gdy w śmiertelnej obawie, czyli moja żona pod władzą bezsumiennego człowieka nie ulegnie opłakanej zgubie, goniłem za wami!

— Nie wiedziałem, że Jenny była zamężną — odpowiedział Ralfson — mówiła mi bowiem, że jest narzeczoną człowieka, którego nienawidzi i którego się straszliwie lęka.. i dla tego... Dok. nast.

i u p. Sz. Należy przypuszczać, że i na innych przedmieściach zdarzyły się podobne wypadki — zwracamy więc na nie uwagę władz miejskich celem poczynienia stosownych zarządzeń.

Friedmann, założyciel „tanich bazarów“ w Wiedniu, oskarżony o zbrodnię oszustwa, uznany został przez przysięgłych jednomyślnie winnym i skazany na dwa lata ciężkiego więzienia. Zbrodnia Friedmanna na tem polegała, że otwierał budującym w Wiedniu kredyt z zapewnieniem, iż do sześciu miesięcy bez trudności mogą zeń korzystać, gdy zaś budowa już postąpiła i dostawcy materjałów domagali się wypłacenia im należytości, cofnął swój kredyt, ażeby wejść w posiadanie gruntu i zaczętej budowy tytułem własnej wierzytelności. Poszkodowani dostawcy materjałów zeznali pod przysięgą, że tylko za poleceniem Friedmanna, który jednak o tem wiedzieć nie chce przed sądem, dostarczali budującym kamienice różnych materjałów, a po cofnięciu później przez tegoż kredytu, wnieśli przed sąd karny skargę o oszustwo.

Śledztwo w sprawie zamachu na ks. Gorczakowa wykazało, że kobieta, która go dokonała, nazywa się Dobrowolska, i że przed przybyciem swem do Szwajcarji bawiła w Paryżu, gdzie w ambasadzie rosyjskiej występowała z różnemi pretensjami. Podobnie też zeznała przy śledztwie w Bernie, że oszukano ją o pół miljona spadku i wydalono ostatecznie z kraju. Nie miała zamiaru zabić księcia, chciała tylko zwrócić uwagę ogółu na siebie i swoją sprawę.

Wyspa Helgoland, według starych opisów, znalezionych u miejscowego gubernatora, zmniejsza się ciągle od wieków. W roku 800 po narodzeniu Chrystusa, miała ona mieć 120 mil obwodu, w roku 1300 już tylko 45, a w roku 1649 zaledwie 4 mile. Dziś zaś obwód jej wynosi tylko $^3/_4$ mili. Ubywanie obszaru wyspy ma miejsce głównie od strony północno-wschodniej, gdy z przeciwnej strony prawie wcale jej nie ubywa.

Djamenty spadły teraz w cenie tak, że poszukiwacze ich na południowo-afrykańskich polach postanowili strejkować i wyczekiwać lepszych czasów. Pewien dziennik południowo-afrykański powiada, że djamenty są obecnie tanie jak śmiecie.

Teofil Lenartowicz wykończył wedle doniesienia z Florencji, trzy rzeźby, noszące nazwy: „Ave Maria“, „Adam Mickiewicz“ i „Kropielnica“.

Pięćset trzydzieści i ośm domów jest w tej chwili we Wiedniu w sekwestracji.

Wyścigi psów. Na wczoraj został z ramienia badeńskiego sportklubu zapowiedziany koncert wojskowy i psie wyścigi. Nie wiemy, czy pogoda sprzyjała temu widowisku.

W Bayreuth rozpoczęło się 13. b. m. z niesłychaną wystawą dawno zapowiedziane święto muzyków przyszłości. Wśród najpiękniejszej pogody wjechał o 9ej godzinie cesarz Wilhelm do miasta, witany zewsząd z zapałem. Ryszard Wagner tryumfuje. Cesarz niemiecki oświadczył mu, że „oddawna żywił w wysokim stopniu sympatję dla wielkiego dzieła narodowego“, a już uwielbienie króla Ludwika nie zna granic. Co chwila przejeżdżają suwereni różnej miary, między nimi cesarz brazylijski — nie wspominając już o muzykach i matadorach z całego świata. Wieczorem 13. odbyło się pierwsze przedstawienie „Rheingoldu“ i wywarło ogromne wrażenie. Cesarz niemiecki rozpoczął oklask a publiczność aplaudowała w stojącej postawie 10 minut. Następnie towarzyszył Wagner cesarzowi w jeździe do zamku a miasto było iluminowane. Odwrotną stronę medalu stanowi niesłychana drożyzna, całkiem zresztą naturalna wobec tak olbrzymiego zjazdu. Stancji nie można wynająć niżej jak za 20 marek dziennie, cesarz brazylijski ulokował się w dwóch pokojach w hotelu, a dla kanclerza Andrassego wyszukano z ciężką biedą pomieszkanie u pewnego piekarza za miastem.

Z Izby sądowej.

Za kulisami. „Czcijcie kobiety“ — powiedział Schiller — „one do życia ziemskiego tkaniny — wplatają róże z niebiańskiej krainy“ — ale nie myślał wtedy z pewnością o dyrektorach teatrów. P. Stanisławowi Dobrzańskiemu przynajmniej wplatają one w jego tkaninę żywota bezsprzecznie więcej cierni, niż kwiatów. Mianowicie bardzo wątpliwej natury są przyjemności połączone z kierownictwem opery, jeżeli takowa ma stać na wysokości zadania. Pominąwszy bowiem niezliczone kłopoty z tenorami i krwawe walki z barytonami, wiadomo prócz tego powszechnie, że każda primadonna choruje często na chrypkę, a każda znów chórzystka na primadonnę. Panna Józefina Opalik, chórzystka tutejszej opery, choruje nietylko na primadonnę, a wskutek tego na chrypkę — ale miewa także gatunek cierpienia, należącego raczej do działu dramatycznego, t. j. ulega często przesadnej egzaltacji, wpada przy pierwszej lepszej sposobności w omdlenie, a nawet dostaje spazmów. Dnia 3. sierpnia, podczas przedstawienia opery „Foscari“, skombinowały się wszystkie te cierpienia razem — lecz nie równocześnie, tylko w kolejnem następstwie. Najprzód bowiem miała panna Opalik od trzech dni chrypkę, wskutek czego nie uczęszczała na próby. Gdy następnie spóźniła się także na przedstawienie opery „Foscari“, spowodowało to p. dyrektora, St. Dobrzańskiego, do bardzo energicznych przedstawień, przy której to sposobności użył słów, jakich żaden zbiór komplementów nie zawiera, i wykonał ruch, wskutek którego panna Opalik znalazła się w pozycji leżącej na schodach garderoby, przeszła przez wszystkie stadja omdlenia i spazmów, a następnie z powodu sińców na obu ramionach i na lewem biodrze leżała przez trzy dni w łóżku. To znów spowodowało pannę Opalik do oskarzenia p. St. Dobrzańskiego o czynną i słowną zniewagę, przewidzianą w §. 411 i w §. 496 ust. karnej, wskutek czego odbyła się w poniedziałek popołudniu w powiatowym sądzie karnym bardzo zajmująca rozprawa.

Do rozprawy tej jawi się skarżąca panna Opalik osobiście, w czarnej sukience, z oczyma od łez nie oschłemi, przedstawia się jako była guwernantka i w żywych wyrazach maluje zajście między nią, a p. St. Dobrzańskim. — Oskarżony p. St. Dobrzański przyznaje, że skarcił pannę Opalik za spóźnienie „ostremi wyrazami“, nie przypuszcza jednak, aby użył tak obelżywych słów, jak te, które skarżąca przytacza; oskarżony zaprzecza jednak, jakoby się dotykał obnażonych podówczas ramion skarżącej, jakoby nią trząsł i rzucił ją na schody wiodące do garderoby — twierdzi tylko, że dał jej dymisję w słowach: „wynoś mi się natychmiast“ i że wykonał rękami ruch, wskutek którego panna Opalik odwróciła się machinalnie, usiadła na schodach i podobno płakała... P. Dobrzański usiłuje uwidocznić ten ruch rękami na osobie skarżącej, ta jednak usuwa się ze wstrętem od oskarzonego i wśród powszechnej wesołości kryje się za stół sędziego.

Świadek p. Juljan Zakrzewski, o którym oskarżony twierdzi, że z powodu zatrzymania mu półmiesięcznej gaży za wycieczkę do Pragi, jest dla dyrekcji nieprzyjaźnie usposobionym, stwierdza w głównej części zeznania skarżącej, a na zapytanie sędziego, czyli panna Opalik nie cierpi na mdłości i spazmy, oświadcza z widocznem zakłopotaniem i po wydaleniu się skarżącej ze sali, że jest ona zbyt egzaltowaną i „romansową“.

P. Jan Koehler, który wskutek awantury, będącej przedmiotem dochodzenia sądowego, ma być, zdaniem oskarzonego, nadzwyczaj nieprzyjaźnie dla dyrekcji usposobionym, zeznaje tylko, że odwiedzając chorą pannę Opalik wraz z p. Zakrzewskim, widział na jej ramionach „porządne sińce“.

Sędzia p. Reinwart: Czy p. dyrektor zwyczajnie grzecznie się obchodzi z artystami?

Świadek: Bynajmniej — obchodzi się szkaradnie, lecz jabym go chyba w obronę powinien wziąć z tego powodu, bo to widocznie jakaś słabość z jego strony. (Wesołość.)

Następuje przesłuchanie innych świadków, którzy jako artyści nie działają zwykle na scenie samoistnie, tylko zbiorowo jako „lud“, „żołnierze“, „goście“ i t. d. Są to przeważnie świadkowie odwodowi, którzy składają swe zeznania z wszelką rezerwą i prawie wszyscy stwierdzają, że panna Opalik zbyt często wpadała w omdlenie, do którego nie przywiązywano żadnej wagi.

Pani Marja Salamon zeznaje, że panna zemdlała raz Opalik tańcząc dla własnej przyjemności kozaka, raz zaś dla tego, że ktoś nie chciał z nią mówić.

Panna Józefa Kirchner zeznaje, że p. St. Dobrzański przemawia do każdej ze spiewających pań w chórze przez „ty“, poprzedni zaś dyrektorowie, jak p. Niedzielski, hr. Łoś używali wyrażenia „pani“.

Obrońca dr. Starzewski: Jak w tej mierze postępowali inni dyrektorowie, o tem najlepiej zapewne pouczy nas pani Salamonowa, która już przez kilkadziesiąt lat jest w teatrze. (Wesołość.)

Pani Salamonowa twierdzi że dyrektorowie robili w tej mierze pewne różnice, jej jednak samej mówili niektórzy “ty“, bo ją znali w teatrze od dziecka. (Dok. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża i produktów we Lwowie. Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej za czas od 5 do 12 sierpnia 1876.

Zboża. Pszenica za 100 kilogr. od złr. 9·50 9.20, 9.—, 8.60 i 8.30 złr. — Żyto za 100 kilogr. 7.80, 7.60, 7.40, 7.30 i 6.25. — Kukurudza nowa za 100 kilogr. od złr. 6·25 do 6·50. — Koniczyna na styczeń 38.— do 40.— złr. — Rzepak 14.75 złr. — Lnianka za 100 kilgr. od 11.— do 11.30.

Ostatnie wiadomości.

Mimo wszelkich zaprzeczeń utrzymuje się w Wiedniu mniemanie, że Austrja ma przyrzeczoną sobie Bośnję i że gabinet angielski wziął na siebie skłonić do tego Portę, a tym sposobem ułatwić Austrji stanowisko silniejsze na Wschodzie, któreby pozwoliło stawić opór Rosji. Przedewszystkiem bowiem idzie Anglji o złamanie wpływu Rosji na Słowian tureckich i o stworzenie jej współzawodnika. W samym Stambule nie posiada Austrja przyjaciół.

W Serbji robią się przygotowania do zwołania „wielkiej skupczyny“, która zapewne, jak zwykle, obradować będzie w Kragujewaczu. Według serbskiej konstytucji „wielka skupczyna“ składająca się z 500 delegowanych, zwoływaną bywa tylko dla wyboru nowego księcia, zmiany konstytucji, przy wypowiedzeniu wojny i zawieraniu pokoju.

Jak donoszą z Berlina, Rosja znowu proponuje, by Włochy wzięły inicjatywę w medjacji, jako państwo nieinteresowane w sporze turecko-serbskim.

Car Aleksander ma wyjechać w tych dniach na przegląd wojsk do Krymu.

Jenerał Prado obrany prezydentem republiki Peru, po ogłoszeniu ważności wyboru przez kongres, objął prezydencję 12. b. m.

Do „Czasu“ donoszą, że termin do interwencji dyplomatycznej, mającej naznaczyć Porcie wstrzymanie się od dalszych kroków wojennych, obliczony jest między 20. a 26. sierpnia.

Księżna serbska powiła syna 14. sierpnia, co obwieszczonem zostało 101 wystrzałami z dział.

Disraeli mianowany został strażnikiem pieczęci t. j. ministrem sprawiedliwości, na miejsce chorego lorda Malmesbury, który się usunął z ministerstwa.

Według doniesień Biura Reutera liczni ochotnicy z obcych krajów zaciągają się do armji serbskiej. Słowiański komitet w Tryeście ofiarował serbskiemu ministrowi wojny 3000 ochotników. — Garibaldi zawiadomił listownie tegoż ministra, iż przyjął prezydenturę medjolańskiego komitetu dla pomocy rannym Serbom i Czarnogórcom. Do Biura Reutera donoszą z Szangai. W kaplicy francuskiej misji w Ning-Kone w prowincji Ngan-Hoci podczas nabożeństwa krajowcy zamordowali księdza i wielu katolików.

Telegramy „Kroniki Codziennej“.

Konstantynopol 16. sierpnia. Zreorganizowana rada państwa podzieliła się na cztery sekcje, mianowicie: administracji, sprawiedliwości, robót publicznych i reform.

Z zatoki Besica przybył tu admirał Drummond i odwiedził posła angielskiego w Terapji.

Naczelnik bióra prasowego Blak bej i członek rady stanu Iwanczo-efendi udają się dziś do Bułgarji celem przedsięwzięcia nowego śledztwa.

Londyn, 16. sierpnia. Mesaż królowej, zamykający parlament, kładzie nacisk na przyjazne stosunki z obcemi mocarstwami i wypowiada nadzieję co do utrzymania obecnego stanu rzeczy, zapowiadając zarazem usunięcie konfliktu wschodniego przy wspólnych usiłowaniach mocarstw. Jak tylko się nadarzy sposobność, rząd nieomieszka, w porozumieniu z przyjaznemi mocarstwami, ofiarować swoje chętne usługi stronom wojującym, niespuszczając z oka swych zobowiązań wobec istniejących traktatów i humanitarnej polityki.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 14 sierpnia.

Jed. dług pań. w bnkn.	66·45	Londyn	122·75
„ „ „ w srebr.	69·95	Srebro	103·75
Losy pożycz. z 1860	111·75	20-frankówka	9·73
Akcje banku narod.	851·—	Dukat ces. men.	5·82
„ „ kredyt.	143·60	100 mark niem.	60·05

Wiedeń, 14 sierpnia, 10 godzina 56 minut:

Akcje Kredytowe	143·70	Akcje kolei K.-L.	—·—
„ Anglo-A.B.	73·—	„ „ Połud.	75·—
„ Unionbank	57·25	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dn. 14 sierpnia, 2 godz. 28 min.

Akc. banku fr.-austr.	11·—	Węg. Ostbahn	31·—
„ węgier. kredyt.	123 —	Galic. Indemniz.	86·—
„ anglo-austr. B.	73·—	1864 Losy	132.—
„ Unionbank	57·50	Franco-Hung.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	199.25	Verkehr bank	82·50
„ „ północnej	180.50	Tureckie losy	16·—
„ „ południowej	73·75	Baubank	—·—
„ „ alföldskiej	102·50	Staatsbahn	280·50
„ „ Elżbiety	154·50	Bankverein	58·—
„ „ lwow.-czern.	120·50	Wiener Bauverein	—.—
„ „ węg. półn.	100·50	Węgierskie losy	69·50
„ „ Rudolfa	106·50	Marki niem.	60·05
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: słabe.

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	266·65	Staatsbahn	463·50
Akcje kredytowe	238.50	Kolej rumuńska	15·25
Lombardy	123·50	Austr. banknoty	167·—
Galicyjskie	82·50	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 70·40; Lombardy —·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 14 sierpnia. Okowita 27·— — — —. Buda-Peszt. Pszenica 9·60 — 9.65. Pszenica na jesień — ·— —·—. — Berlin Pszenica wrzesień-paźdz. 189·—, żyto loco 149, żyto na wrzes.-paźdz. 150·—, okowita loco 149·80.— Szczecin. Pszenica na jesień 194·50 — pszenica na wiosnę —·— — —·—, rzepak 308·— mark.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Żorza. L. hr. Starzeński z Podkamienia. — T. Chajęcki z Zurawna. — A. Cielecki z Hadynkowic. — K. Hiller z Lublina. — P. Paicu z Jas. — W. Rulikowski z Polski. — S. Frenkel z Wiednia. — J. Luyck z Wiednia.

Hotel angielski. A. Dydyński, z Czerniawki. — M. Karnicki z Roguźna. — A. Poradowski z Warchotki. — A. Witkowski z Tarnopola. — W. Wołodkiewicz z Brzozdowic. — H. Fleischmann z Erlangen. — T. Sarnecki z Rosji.

Hotel krakowski. B. Olszewski z Sarnek. — E. Machek z Wiednia. — E. Wojnarowski z Husiatycz. — A. Morawski z Krystynopola. — St. Wilczyński z Rosji. — K. Zielińska z Monachium.

Hotel europejski. F. Chiliński z Rosji. — H. Karszniewski z Czortkowa.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 20 rano (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 minut 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6 minut 50; (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 50 (pociąg mięszany); w nocy o godzi. 11 minut 48 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza) w południe o godzinie 12 minut 26 (pociąg mięszany; w nocy o godzinie 11 min. 32 (pociąg mięszany)

Do Stanisławowa: (na Stryj): rano o godzinie 6 minut 5 (pociąg mięszany) i o godz. 5 min. 10 wieczór.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 14 sierpnia.	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei gal Kar.-Lud. po 200 zł.	198 75	200 75
„ Lwow.-Czern. „ 200 „	119 75	121 75
Banku hipot. galic. „ 200 „	217 —	219 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	208 —	210 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	85 65	86 40
„ „ „ 4% „	78 75	79 75
„ „ „ 5—	85 65	86 40
Banku hipotecz. gal. 6%	87 65	88 40
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	94 —	95 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6— los w 15 lat.	90 —	— —
Towarz. kredytowe miejsk. 6— losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 80	86 60
Pożyczki kraj z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	17 —	19 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 72	5 89
„ cesarski	5 79	5 89
20-frankówka	9 70	9 80
Półimperyał rosyjski	9 80	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 72
„ „ papierowy	1 61	1 62
100 marek niemieckich	60 —	61 —
Srebro	102 —	104 —
Wiedeń, 12 sierpnia.		
5% zjedn. dług. państw. bank.	66 40	66 50
„ „ „ srebr.	70 —	70 10
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	101 50	102 —
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	73 —	73 60
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 60
„ „ „ bukowińskie	84 50	85 —
„ „ „ siedmiogr.	73 50	74 —
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	98 50	99 50

Listy zastawne	dają	żądają
5% Banku narod. listy	97 75	97 90
4% galicyjskie	78 —	— —
5% „	86 —	87 —
6% galic. zakł. kred. włośc	94 50	95 —
5% węgierskie listy	84 75	85 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	253 —	254 —
„ „ „ 1854	107 —	108 —
„ „ „ 1860	111 —	111 25
% losów pożyczki austr. pań z roku 1860	116 50	117 —
Losy pożyczki z roku 1864	132 —	132 50
„ prem. pożyczki węg.	70 50	71 —
„ Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	158 —	158 50
„ żeglugi par. na Dunaju	94 50	95 50
„ księcia Salm	39 —	39 50
„ „ Palfy	31 —	31 50
„ „ Klary	27 50	28 —
„ hr. St.-Genois	31 —	32 —
„ miasta Budy	27 50	28 50
„ księcia Windischgrätz	23 75	24 25
„ hr. Waldstein	21 —	22 —
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	13 75
„ tureckie 400 franków	15 75	16 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narodowego austr.	852 —	854 —
Zakładu kredytowego	143 90	144 10
Żeglugi parowej na Dunaju	374 —	376 —
Kolei północnej Ferdynanda	1805	1810
„ rządowej fr. a	279 —	280 —
„ zachodniej c. Elżbiety	153 25	154 —
„ południowej	75 —	75 50
„ galicyjskiej	199 50	200 —
„ czerniowieckiej	120 50	121 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg.-półn.-wschodniej	100 25	100 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	106 50	107
„ alföldzko-fiumańskiej	102 25	102 75
„ koszycko-bogumiń.	91 —	91 50
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	182 50	183 —
„ wschodnio-węgierskiej	31 —	32 —

	dają	żądają
Kolei austr.-półn. zachodniej	127 75	128 25
„ Franciszka Józefa	130 25	130 75
Banku anglo-austryackiego	73 —	73 50
Zakładu kredytowego węgier.	123 —	123 25
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	—
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów leśnych	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	82 50	83 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	— —	— —
„ koszycko-bogumińskiej	66 —	66 50
„ państwowej St. 500 fr.	155 25	156 50
„ Emisja z roku 1867	— —	147 —
„ południowej St. 500 fr.	113 25	113 50
„ Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd 100 zł. m k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 zł. w.a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebr. 5%	102 75	103 25
„ połudn. półn. niem. 5% na 100 złr. w. a.	— —	—
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar.-Lud. 300 zł. w.a. w srebr. 5% za 100	96 50	97 —
„ Emisja II.	— —	— —
„ lwowsko-czerniowieckiej po 300 ztr. (w srebrze 5% za 100 złr.)	75 50	76 —
„ Emisja z roku 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 zł. w. a.	61 50	62 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w. a w srebr 5% za 100 zł.	76 40	76 80
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	—	— —
Towarzystwo pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 90	5 91
„ „ obrączkowy	— —	— —
20-frankówka	9 79	9 80
Suwereny angielskie	12 35	12 45
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	103 50	103 75
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	— —	— —

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.